

BYŁA CIEŻA LUDU.

Leszno, dnia 5. Lutego 1848.

Wycieczka nad Wartę (ciąg dalszy). — Wolter i Polska (ciąg dalszy). — Mowa JMci X. Firleja, Biskupa Przemyskiego. — Bł. Prandota z Białaczowa, Biskup Krakowski (dokończenie). — Doniesienie księgarskie.



Sześćtki darnego muru i maku miasta Słupcy.

Wycieczka nad Wartę.

(Ciąg dalszy.)

Pełno kamieni i gruzów koło nich leży; wiele zapewne ziemia i trawa pokryła. Mury strukturę mają taką, jaką widać u innych szczytków warowni po Wielkopolsce. Fundamenta z głazów założone; na nich wznoszą się warstwy głazów i kamieni zwykle granitowych, osadzonych na wapnie niezrównanej twardości i mocy. Tym sposobem murowano i wyżej nad ziemię, póki starczyły zasoby kamieni, pozwolonych z okolicznych pól. Dopieroż się brano do wypalania cegły i tym potem materiałem ukończono mury. W murze Słupieckim widać najprzód od dołu 6 warstw wielkich kamieni, po których 3 pokłady mniejszych głazów polnych idą, a naostatku aż do końca kilkanaście rzędów cegły. Patrz rysunek.

Wiek ów, kiedy obwarowano miasta, choćby najmniejsze, był wiekiem rozkwitającego mieszczaństwa. Stan średni dźwigał się handlem i przywilejami; miasta nasze przybierały postać i zakrój Niemiecki, były pełne ruchu nie tylko handlowego i przemysłowego, ale i wojennego; każde miasto miało swoje bractwa i cechy, które podług praw urządzone, ściśle i odrębne tworzyły stowarzyszenia, w których poważane były prawa, które się rządziły według ustaw własnych, swoje miały uroczystości, processye, nabożeństwa, posiedzenia i zabawy; wszystkie bractwa należały do obrony miasta, i zbrojno występowały w czasie potrzeby. Strzelba i inna broń wymagała ćwiczeń; dla tego urządzone były strzelnice, nie raz w obrębie miasta założone, aby nawet w czasie oblężenia ćwiczenia nie ustały. Zwykle wybito przekop, odpowiadający długości strzału; wymurowano po bokach i murem albo wałem zamknięto na jednym końcu, gdzie tarcz stała. Te miejsca z czasem stały się ogrodami i miejscem rozrywki mieszczan. Nazwano je z Niemiecka *celstat* (Zielfstätte, to jest: strzelnica) a w miastach Niemieckich: Schießgraben, Schießgarten. Taką więc strzelnicę do dziś dzień poznać można w Słupcy w pewnym ogrodzie od strony południa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wolter i Polska.

(Ciąg dalszy.)

Weźmiemy pod uwagę naprzód korespondencję Fryderyka z Wolterem od roku 1770, w którym Francya wysłała pomoc Turcyi, albowiem Mustafa rozpoczął tę wojnę tylko na nalegania rządu Francuskiego, chcącego protegować zagrożoną Polskę. Gdy przytém mieszał się w to interes Angielski, mający na celu zniszczenie handlu Francuskiego na wschodzie, widoczną było rzeczą, iż los téj wojny równie obchodził Polskę jak Francję. Jakąż Wolter gra rolę? Oto nie dość, że pragnie tryumfu Rosyi, ale nadto usiłuje pozyskać jęj sprzymierzeńców. Jakoż listami swemi naciera na Króla Pruskiego, by się łączył z Katarzyną i dopomógł do rozbioru państwa Otomańskiego. W liście pod datą 27. Kwietnia 1770 tak się wyraża: „Wasza Królewska Mość powinieneś się starać, urwać *jaki poleć z tego tłustego wieprza*; przez co oddałbyś niemałą usługę rodzajowi ludzkiemu.“ Wyrażenie wprowadzie niezbyt wytworne, ale nadstawione wielkiem słowem Wolterowskiem, *oddania przysługi rodzajowi ludzkiemu*. Nie było człowieka, któryby hojniejsz szafował tą częścią formułą, której podobnoś był wynalazcą. Napisać kilka kart bezecnych fałszów przeciw religii, w imieniu filozofii, przywłaszczyć jaką prowincję prawem mocniejszego — wszystko to liczyło się na karb ludzkości. — Ale Fryderyk znając, z kim miał do czynienia, lekce sobie ważył apostołstwo Woltera, i niechciał należeć do wojny, która niepewne tylko obiecywała korzyści. Dla tego wszelkiemi sposobami usiłuje nawrócić Woltera ku swoim wyobrażeniom; co więcćj, daje mu lekcję patryotyzmu i ludzkości, lecz bezskutecznie, jakby rzucał groch na ścianę:

„WPan, któryś po wszystkie czasy deklamował przeciw wojnie, chciałżebyś, aby dzisiejsza trwała bez końca? Azaliż niewiesz, że ten Mustafa z lulką jest sprzymierzeńcem „Welszów (Francuzów) i Szozela, który na łeb „na szyję wyprawił oddział oficerów inżynierii „i artylerii dla ufortyfikowania Dardanellów? „Czy niewiesz, że gdyby nie sułtan Turecki, „kościół Jerozolimski zostałby dawno odbudowany?...“

Ale Wolter trwa w swoim uporze; nie wzrusza go nawet obawa odbudowania kościoła Je-

rozolimskiego; poświęcenie się dla *wielkiej monarchii*, każe mu zapominać o wszystkim, dla tego wręcz odpowiada:

„J. K. Mość sąsiadujesz z wielką moją monarchią. Boli mię to, iż W. K. Mość nie mógłś się z nią porozumieć dla dania odprawy Mustafie.... Wiedziałem doskonale, po co się wyprawili *inżynierowie bez jeniusza*, i martwiłem się niepomału. Wszystko to uważam tak niedorzeczne jak krucyatę; zresztą zdaje mi się, iż porozumienie łatwo przyjdzie do skutku (z monarchią) i że piękne zwycięstwa czekają.“

Otoż i polityka Woltera: Francja wydaje wojnę krzyżową przeciw Turkom, co za niegodziwość! Francja ujmuje się za Turkami, niegodziwość! A więc sam przeciw sobie mówi — bynajmniej. Krucyatę powstawały w imię religii przeciw Turkom: niechże ginie religia, a żyją Turcy! Znowu Francja ujmuje się za Turcją przeciw Moskwie: Przepadaj Francjo i Turcy! Otoż alfa i omega polityki Wolterskiej.

Ztémwszystkiem Fryderyk był uparty, raz powiedział nie, i na tём musiało stanąć. Lecz w końcu znudzony naleganiami Woltera, bierze go, że się wyraża, na fundusz, i nie bez dowcipu przedrwiwa wielkich apostołów Encyklopedyi.

„Nie mówmy już, Mości Wolterze, ani słówka o wojnie; Panowie Encyklopedyści nawrócili mię oddawna. Tyle bowiem nakrzyczeli się na owych najemnych katów, zamieniających Europę w pospolitą rzeźnię, iż nie mam chęci wystawiać się na cel ich przymówek.“

Ironia żywo docięła; Wolter udał, że nie rozumie, i znowu nalega, lecz już obchodzi z innej strony, pokazując Fryderykowi, że jeżeliby nie chciał *zaokrąglenia*, Austria może być mniej skrupulatną.

„Znam ludzi, którzyby na miejscu Cesarza (Austriackiego) posunęli się za Belgrad i którzyby się *zaokrąglili*, tём bardziej, że w filozofii figura okrągła jest najdoskonalszą.“

Aczkolwiek argument o figurze okrągłej wiele miał powabu, jednakże nie ujął Fryderyka, który nie miał potrzeby spieszyć się, wiedząc, że prędzej lub później nadejdzie chwila rozbioru Polski, i że wtedy, gdyby mu odmówiono udziału, mógłby pomówić o wojnie z wycieńczonymi sąsiadami. Natomiast inny rodzaj pocie-

chy chował Fryderyk dla swego korespondenta. Fryderyk, Król i Hetman, napisał był poemat w sześciu pieśniach o Konfederatach i *ich Najświętszej Pannie*, za wzór wzięwszy ośławiony utwór swego mistrza, dziewicę Orleańską. Jakoż w tём myśli powiada w liście z 1771 roku:

„Nieopiewałem ja zwycięstw Katarzyny, lecz „zawiodłem pieśń na głupstwo Konfederatów. „Przekonasz się W.Pan z małej próbki. Wszystkiego jest sześć pieśni. Skończyłem je.... „Podbicie Multan, Tatarszczyzny, powinno być „w innym tonie śpiewane niż błażeństwa takiego Krasieńskiego, Potockiego, Ogińskiego „i tём całej zgrai półgłówków, których nazwiska kończą się na *ki*.“

Poemat w sam czas przybywa. Właśnie Wolter był się dowiedział o porwaniu Króla Stanisława. Czułe jego serce krajało się na wiadomość o tym zamachu. Szczęściem zjawienie się tego poematu przynosi mu ulgę, i o to śmiejąc się jednem okiem, płacze drugim.

„Nigdy nie mogłem pojąć, aby można było „płakać i śmiać się z tём samej doby. W chwili „rozczulenia z powodu zamachu na Króla Polskiego, który mię zaszczycał niektórymi względami, odbieram list W. K. Mości i jego arcyfilozoficzny poemat, który tak żartobliwie opowiada najprawdziwsze rzeczy na świecie, i raz wpadam w śmiech mimowolny, zapominając o poprzedniem przerażeniu. *Jakże trafniemy rysy kreślisz W. K. Mość diablów „i Popów, a nadewszystko owego Biskupa, „autora całej biedy!*“

Malować diabła i księży, jest to pomysł wielce dowcipny, który nie jednego może śmiechu nabawić; ztémwszystkiem księża ci i ów Biskup, jako prawi obywatele, jako Chryścianie i ludzie, z sercem walczyli o niepodległość swęj ojczyzny, o prawa boskie i ludzkie. Nie trzeba wiele rozumu, aby to pojąć, dość trochę pocziwego uczucia, a mniej filozofii.

Tymczasem katastrofa podziału Polski zbliżała się do końca; Wolter zwietrzył już dawno, co się święci, gdy pisał do Króla Fryderyka pod datą 1. Lutego 1772:

„Pochlebiam sobie, że się to wszystko szczęśliwie skończy dla Króla Stanisława i dla „W. Kr. Mości. Jeżeli W. K. Mość dostaniesz „choćby sześć miast za swoich sześć pieśni, „niepowiesz, żeś zmarnował papier i atrament.“

Niebawem gruchnęła wieść o rozbiere; spełniły się życzenia Woltera, jakoż natychmiast występuje z tryumfującym powinszowaniem:

„W. K. Mość stwarzasz królestwo kwitnące i potężne z kraju, który pod ojcem W. K. Mości nosił tylko cześć imię królestwa; u-miesz poznać i schwycić we wszystkim prawdziwą stronę; dla tego nikt nie potrafi ci zrównać: to, coś dzisiaj dokonał, stanie za twój poemat o Konfederatach. *Zabawnie jest niszczyć ludzi i potem ich opiewać.*“ Dowcip wyszukany i trafny, godny wilczej filozofii.

W skutek skończonych negocyacyj medal został wybity na pamiątkę uspokojenia Polski. Fryderyk posłał exemplarz Wolterowi. Na jednej stronie było popiersie Fryderyka, po drugiej mapa wyobrażająca prowincje przysądzone Królowi Pruskiemu, które mu Polska podawała. W koło stał napis: *Regno redintegrato*. Wolter pochwalił napis, wynosząc słachetność jego i prostotę. Ale nie tu koniec uniesień filozofa Fernejskiego, w następnym liście nieposiada się z ukontentowaniem:

„Naj. Panie! wczoraj do mojej pustelni zawitała paka z porcelaną; dziś rano piłem kawę z śmietanką w filiżance tak przepysznej, że równiej nie robią u kolegi W. K. M. Cesarza Chińskiego, Kien-long.... Słowem, dziś tylko na północy kwitną sztuki piękne! Na północy robią najpiękniejsze naczynia porcelanowe; na północy dzielą kraje jednym pościągami pióra, rozprzedzają Konfederatów i senat we dwa dni, a w końcu pocieszenie żartują sobie z Konfederatów i ich Najświętszej Panny. Najjaś. Panie! my Welsze (Francuzi), my również nie jesteśmy bez zasług: i u nas są opery komiczne, które przygłuszają pamięć Moliera, i maryonetki, grożące upadkiem Rasynowi....“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

M o w a

JMci Xiędza Firleia, Biskupa Przemyskiego, którą miał do Senatorów Koronnych, Postem będąc od Królewica JMci Władysława o Królestwo Polskie.

(Z rękopismu.)

Wróciła się do wolnych animuszów y głó-

sów W. MM. PP. po czterdziestym piątym roku wolna nowego Króla Elektia. — Tosz niebo pod którym, tosz pole na którym na ten czas y przedtym Przodkowie W. MM. y którzy z W. MM. Pana obierali, przywitało longo postliminio W. MM. PP. Niebo, które Polakom przewzisko y tę samą wolną Elektią dawszy, teraz wolnych Elektorów sub dio iakoby sub DEo piastuje, isz Króla straciwszy pod samym tylko Królem nad Królmi inszego na ten czas nie mając Króla y tegosz auspicio znać ieno wolno obranego nie będą. Niechże ten, który z Nieba na W. MM. z świętymi Patronów y Królów Polskich Duchami patrzy, wolną W. MM. od wszelakiej uwolni y ambientium niewoley y eligentium niesfory.

Te vota Króla naszego świeżo zmarłego, święte Manes, y tu w Niebie wolności naszég propitii. — Te y Królewskiego iego Potomstwa do Króla Niebieskiego fundit, które więcey debet wolney niegdy na tym miejscu Elektiey, które Królestwo nisz dziedzicznej sukcesyiey, która tytuł dała, y one dla tego za opiekunkę sieroctwa swego, za piastunkę dostoięństwa y fortuny domu Królewskiego, za łaskawą tey drogiey Vacantiey szafarkę mając, ufa, że to sceptrum, które złote K. J. M. P. pamięci z ręku złotey wolności wzięwszy, złote zawsze y bez przysady, chyba wymuszoney twardego albo ostrego metallum piastował, y takiesz iakie wziął W. MM. wrócił w tenże dom sobie ufały y luby, da Pan Bóg poda. — Które vota y spes K. J. M. Szwedzki Władysław Zygmunt, Królewicz Polski, przez nas w pośredek W. MM. naszych MM. PP. przynosi y oraz y tę prośbę, z którą się na Seymikach przez listy y Posły swe ozwał. Jednak na ten czas ozwał się, jako membris Rzpltey, teraz ożywa się całe Rzpltey, ożywa się iako Syn Matce, przy której piersiach zrosł, ożywa się niewyrodne orle orłowi Polskiemu, którego skrzydłami w górę sławy wyleciawszy, nauczył się y w Słońce każdego fulgoru, y w Miesiąc Otthomańskię potentiey, y contra Polum Północney Monarchiey, niezamrużonym okiem patrzeć, y próbę prawdziwego orlęcia wytrzymać. Nie opuści tedy ani opuści takowego wzroku orlęcia ten cny orzeł, ani na skrzydła swe weźmie Nieprzła (*) orłów białych y Katholickich, przez

(*) Nieprzyjaciela.

którego piora uronił, a czarnym tylko raczey sępom nisz orłom przyłażnego. Ozywa się iakom rzekł z tą iako y przedtym prozbą Królewicz Polski o Królestwo Polskie w Polsce, ze krwie Królewskiej urodzony, Polak wychowaniem i językiem Polskim, wiadomością Praw y zwyczajów Polskich, miłością Narodu, ozdób wolności, sławy Polskiej y Litewskiej. Na ostatek laty, zasługami, zachowaniem. Tenże iuż civitate od W. MM. donatus, kiedyście go do szkoły Rzpłty wzięli, y samisz mu Rzpłtą za Mistrzynią dali, żeby mu in publico Regni Auditorio Lekcie Praw koronnych przy Tronie Oycowskim czytała, y Królem bydź póki nieuczyniła, uczyła. — Kiedyście go W. MM. do drugiey szkoły wojenney, aby uwagą civis et Rex był, posłali y wprzód na Septemtrionalnym a potym Orientalnym Monarsze szczęśliwie zaprawili, kiedyście go na ostatek ex Patrimonio Regni opatrzyli, chcąc aby praelibaret w chlebie iey futurae dominationes messem, y Rzpłtę ultricem et nutricem miał, któraby go chlebem swym charitati patriae ennutraret sobieście go tedy W. MM. wychowali, sobie wyuczyli, sobie na Królestwo sposobili, y sobie tesz go Pan Bóg y dla siebie Panem uczynicie, raczey tesz tych, którzy się nie ze krwie Polskiej abo Litewskiej zrodzili, ale w nięj zaiszyli, którzy na krew własną y dom nastąpili, którzy fidem Panu nie dotrzymawszy, iako Poddanym dotrzymają, którzy ambiciosos w samym o Królestwo staraniu, Prawa koronne zgwałcili, gdy vivente Principe Poddanych sollicituiac per Violationem Iudiciorum et Iurium Regni ac Gentium o nię praktykowali, a teraz armatis precibus per ludibrium proszą, którzy ni ięzyka, ni praw, ni zwyczajów Polskich znają. — Leges Koronne contemptui, wolność y swobodę ludibrio, imię Polskie y Litewskie despectui mają, u których iusz wszystko in armis, a Religio et pietas naywiększa u Poddanych przeciwko Panu, Pogany przeciwko Chrześcianom buntować y spuszczać. Od których nakoniec Naród nasz Cicatrices na sławie y czele Rzpłtey, tudziesz y sami od niey na ciele swym noszą. — Piękne zaiste miłości pignora et unionis, do której was wzywają auctoramenta. — Ale Króla JMci ani Concurrentów ganić, ani siebie chwalić niechcę, aby comparatione deterrima niezdął się gloriam quaerere et difidere, lubo iudicio et studiis nostris, lubo meritis tak światobliwego

Rodzica y enych Przodków swych, iako y swoim, które ieżli się z własnymi y Oycowskimi aemulis comparować miały, maleficia cum beneficiis, odium cum benevolentia certabunt, et luboby tu merita żadnych ani beneficia niebyło, któreby W. MM. Suffragari miały, maleficia tesz pewnie nie masz, któreby W. MM. odrażali. Aleć piis vocibus W. MM. y Przodków W. MM. personant ieszcze one zamku Warszawskiego gmachy, którym praedicastis merita JM. y pierworodnego syna iego. Brzmia ieszcze w uścicach W. MM. Senatorum et Civium Elogia o biema publicowane. Bywały na placu Jagiełła, Naddziada, Kaźmierza, Pradziada. Zygmunta, Dziada, Augusta, Wuia, in hanc Rplcam merita et beneficia. Stawiano K. J. M. samego, res pace et bello gestas, et Trophaea, iakich nigdy Polska nie widziała, czyniono. — Dawano mu publica Patris Patriae, y większe nisz niegdy Kazimierzowi Instauratoris pacifici encomium. — Gratulabatur Rplca gloriae iego y felicitati suae, że iey nie potrzeba na potym po Czechach, Franciey, Węgrzech, Szweciey Pana szukać. Dawała publica gratitudo y inne praeconia Oycowskim, dawała y Synowskim dziełom y zasługom, którym iako nikt w tey concurrentiey z Królem JMcią Szwedzkim certare nie może, tak y Król JM. niechce. — Co bowiem za certamen meritorum? Co za Concurrentia Królewicza Polskiego z Obcym? Syna tey eney korony z Nieprzłem, (*) y tego, który za Oyczyznę, y której żywot wziął, żywot położyć był zawsze gotów, z tym, który krew nie za nię, ale przeciwko niey, y swoię y iey rozlewał. — Jusz Szwecia cokolwiek ze krwie Polskiej u siebie miała, Polscze dała, więcey dać chyba rixas nie może, bo iako przedtym Rixam z Rixy zrodzona, za Królową nam posłała, y tasz nam Rixae także zrodziła, tak to fatale nomen dawno nam ztamtąd rixas et bella portendebat. Niech iakie chcą na Papierze drukują oferty y obietnice pozorne, nic więcey te Creditu nisz ręczne pisma, którego dawno straciły, mieć nie mogą. — Ochronę wolności, Obronę Królestwa, rozszerzenie granic obiecują, ale y tą samą obietnicą iusz przeciwko wolności wykroczyli, nastąpiwszy na wolną vivente principę przez różne Praktyki Electią. — Więc y obronę taką też podobno Rplca miała, pod któ-

(*) Nieprzyjacielem.

rały niewytrwała. — A rozszerzenia zaś granic, nie wiem komu by ci szukali, których dominandi cupiditas granic nie ma, co y sami profitebantur Symbolo, pod herbem koron Szwedzkich na Chorągwiach wojennych wyrażonym. — Hic non contenta. Niechże Pan Bóg sam, który korony rozdaie, da koronę tej cney koronie, przez wolną W. MM. Electią, temu, któryby się nią kontentował, ani ią koronką, ani ancillam koron czynił, y temu, któryby W. MM. non virga ferrea regat, y złote sceptrum w żelazne nie obróciła, y temu, który się do korony nie tak iako on zły Lescus ugania, ani stylos caecos na zrażenie y zdradzenie drugich, którzy aperta via do nich currunt zasada. Szerzyć się nam Król JMć nie kazał, żeby y syn nie zdał się być ciężkim wolney W. MM. Electiey, której iako totam debet, cokolwiek podane przez nie sceptrum przez czterdzieści lat felicitatis et gloriae w dom Królewski wniosło, takiey szanować y ochraniać ut pupillam oculi zechce, a oraz wszystkiego tego, co z niey dependent praw, swobód, zwyczajów, w nich urodzony, w nich wychowany, w nich przećwiczony, y cokolwiek iedno lubo iako baczni Oycowie dobremu Synowi, lub iako dobrzy Synowie przyszłemu da Pan Bóg Oycu y Panu ku dobremu iego y swemu podacie Synowi, dokąd był y iest tej Matki, gotów iest słuchać, y nie być iey Pasierbem, kiedy ona nie Macochą. — Jeżeli Oycem y Panem uczynicie, Oycem nie Oyczymem będzie, ani Panem, iedno iakim uczynicie. Oddaie się przytym y dom wszytek osierociały Króleski opiece W. MM., zaleca studiis et suffragiis W. M. ofiarunie ochotę y animusz Królewski z Królów ingenitum, długim, pobożnym, łaskawym Królowaniem Oycowskim innutritum, a przy nim vitam et sanguinem na usługę osierociały Rzpłtey. Wara (?), ieśli kiedy w słomsku (?) krwie Królewskiej szukała y one na Królestwo nie z szkoły Królewskiej, ani ex luce, ani ex Castris et sago, ale z cieśni klasztornych y Kapice brała, tedy ma nadzieję y ufność J. K. Mśc, że doma to mając, czego Przodkowie foris z taką odwagą y pokutą szukali, nie zechcecie od nich byż w chęci przeciwko krwi Królewskiej degeneres, iako y K. J. M. w miłości przeciwko tej Rzpłtey y wdzięczności przeciwko wszystkim W. MM. nie tylko Przodków swych aequare ale y superare zechce. — Czego W. MM. drogi zakład in sinu Rzpłtey macie, pignora nu-

merosa prolis Regiae, macie y świeżo okrzepłe ciała świątobliwych Rodziców, z których iusz niewinne duchy do Nieba poszły, z Nieba iednak supplent voces ich obtestando W. M., co y supremis tabulis w ciele będąc uczyniły, żebyście krwi ich Królewskiej publicam gratitudinem pokazali, y korony tej, którą Król nad Królmi sam z głowy Rodzicowej, aby wieczną włożył, złożył, nie na obcą, albo Nieprzłską, ani taką głowę, na której druga z tamtej zdarła siedzi, ale na Synowską włożyli, która to głowa od W. MM. ukoronowana, iako się bezpiecznie da Pan Bóg na łonie każdego z W. MM. przykładem Pradziadowskim ukłaść y wypaść będzie mogła, tak y głowy wszytkich W. MM. y Prawa Wolności, Całość tej cney Korony in sinu J. K. Mśc iako Oyca y głowy ufale y bezpiecznie conquescent.

X. Fr. W.

Bł. Prandota z Białaczowa, Biskup Krakowski.

(Dokończenie.)

Z tego, co się dotąd powiedziało, widno dostatecznie, że Prandota w środku trzynastego wieku, był u nas takim posłannikiem Chrystusowym, jakiego właśnie pod ów czas kościół nasz święty potrzebował. Albowiem i w najazdach Tatarskich i w ciężkim głodzie, jaki po nich następował, i w morowym powietrzu, jakie w r. 1264 srogą Polskę dotknęło, ten dobry pasterz tysiące nieszczęśliwych pocieszał i nakarmiał. On domy boże jedne wznosił, drugie od upadku ratował. On szpitale dla chorych i kalek postawiał i uposażał; kapłany i sługi boże radą a więcej jeszcze przykładem swoim do wytrwania w świętym powołaniu zagrzewał. On o czystość nauki Chrystusowej troskliwy, sektę Biczowników, jakkolwiek z pozoru świątobliwą, ale z prawdziwym duchem Ewangelii niezgodną, z owczarni swęj wyrzucił. On monarsze swemu wiary statecznie dochował, acz skutku tego najśroźszem prześladowaniem przycierpieć musiał. On krajowi swemu życzliwą radą służył, kiedy się dumnym Daniela zamiarom sprzeciwiał. On się za uciśnionych i nękanych zastawiał, kiedy biskupowi Wrocławskiemu, niewinnie dręczonemu i więzionemu, wolność chciał przywrócić; on więc

stawszy się wszystkiem dla wszystkich, obraz najwyższego, niewidzialnego Pasterza naszego Chrystusa Pana doskonale na sobie wyraził, albowiem był święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników. (Hebr. 7. 26.) Bezustanne prace, dla chwały bożej i dla zbawienia bliźnich podejmowane, posty, modlitwy, a w zakonie pańskim we dnie i w nocy rozmyślaniami, całe życie jego zajęły. W tej on jednej i ciągłej zabawie zbliżał się ku chwili, w której za wierne włodarstwo swoje od Niebieskiego Gospodarza nagrodę miał otrzymać. Ale Bóg wiernemu i dobremu słudze swemu bogatszą snąc zapłatę gotując, długą na i ciężką niemoc dopuścić raczył. Znosząc więc bez sarkania dotkliwość i udręczenie choroby, nawet na łożu boleści był Prandota dla owieczek swoich przykładem cierpliwości i zupełnego zgadzania się z wolą pańską. W dniu rozstania się z tym światem, Mszy św. z najżywszem nabożeństwem w kościele katedralnym słuchał, ŚŚ. Sakramenta ze łzami i z rozrzewnieniem przyjął, a po skończeniu wszystkich godzin kapłańskich do domu zaniesiony, duszę czystą oddał Stwórcy swemu w wigilią św. Mateusza apostoła i ewangelisty r. P. 1266 po świętobliwem przez 24 lat sprawowaniu rządów biskupstwa Krakowskiego. — Zwłoki, z uczciwością dostojństwu i świętobliwości jego przynależną, z przeniknieniem serc głębokiego smutku wszystkich dyecezan, w kościele katedralnym Krak. w kaplicy ŚŚ. apostołów Piotra i Pawła pochowane zostały; i to, jak zapewnia podanie, w tym samym grobie, w którym ciało św. Stanisława od przeniesienia ze Skałki aż do kanonizacyi złożone było. Pamięć atoli Prandoty nie skończyła się z ówczesnem jego życiem, owszem odtąd nieśmiertelną być zaczęła. Albowiem lud wszystek jak za życia wielką w nim świętobliwość widział, tak po zgonie jego w różnych przygodach i dolegliwościach swoich modlitwom i przyczynie jego przed Bogiem z ufnością się polecając, łaski obfite z skarbnicy miłosierdzia boskiego ciągle odbierał.

Najdawniejszy napis nagrobowy, pamięci tego błogosławionego biskupa poświęcony, a do czasów naszych i w drukowanych książkach i w różnych rękopismach, acz z niejakimi odmianami, przechowany, jest taki:

*Hic jacet Ecclesiae decus, hic Pastor bonus, hic flos
Justitiae, Cleri, Prandota praesul, honos.
Hic via veri, gloria Cleri, Prandota tota
Laus Patriae, pater inclitus est factus aula sophiae.
Egis, praesul agaps Prandota tota gregis,
Hic sacer e tumulo te Stanislae levavit,
Te Sanctum populo Pater alme levando probavit,
Ut sic hic sanctum titulo sanctorum te sociavit. (1)*

Opatrzność zrządzić raczyła, iż w r. 1454 kaplica ŚŚ. apostołów Piotra i Pawła, w której od 188u lat św. szczątki Prandoty spoczywały, naprawy potrzebowała. W tej murarze zniszczoną posadzkę naprawiając, przypadkiem odsłanili grób tego błogosławionego biskupa, skąd w onej chwili niewymownie wdzięczna wonność rozeszła się z grobu i cały kościół napełniła. Rozeszła się wieść o tém zdarzeniu po całym mieście, a mnóstwo ludu przez całe cztery dni następne zbiegało się do kościoła. Wielu też niemocą i różnemi przygodami dotkniętych przybywało do tego grobu, a polecając się przyczynie błog. Prandoty, odnosili pociechę i zdrowie. A ponieważ kogo Bóg uczcił, tego i ludzie czcić powinni, przeto ówczesny biskup Krak., kardynał Zbigniew Oleśnicki, po odprawionem przyzwoitem nabożeństwie, św. szczątki Prandoty z wielką pocztwością w tymże poprawionym i oczyszczonym grobie zachował, a nad grobem, jak świadczy Starowolski, taki łaciński napis położył: *Beatus Joannes Prandota Episcopus Cracoviensis obiit die 20. Septembris Anno Dni. 1266.*

Dawna sława i świętobliwość Prandoty i to świeże zdarzenie, a z niem powiększający się co raz bardziej odgłos o dobrodziejstwach, jakich ludzie za przyczyną i przy grobie jego doznawali, były powodem, że biskup Zbigniew z kapitułą Krak. w dniu 16. Czerwca 1454 r. polecił Maciejowi z Milejowa, apostolskiemu i imperyalnemu notaryuszowi, aby zeznania od wiernych, przybywających opowiadać łaski i pociechy za wstawieniem się błogosławionego Prandoty od Boga otrzymane, w obecności wiarogodnych świadków urzędownie przyjmował i zapisywał, czemu czyniąc wspomniony kapłan zadość, przez przeciąg czasu od roku 1454 do 1465 przyjmował zaprzysiężone zeznania. Protokół tych zeznań, w łacińskim języku spisanych, do archiwum kapituły katedral. Krak.

(1) Barto. Paprocki, Herby Rycer. Pol. str. 394.

złożony, w témże starannie po dziś dzień się przechowuje. (2)

Nie ma wątpliwości, że wiara w świętobliwość i przemożne w obliczu pańskim zasługi Prandoty ciągle się i później utrzymywała, a nawet nowymi dowodami łaski wszechmocności boskiej zatwierdzoną była, kiedy Erazm Kretkowski, archidyakon i officjał Krak., szanowne szczątki jego uroczystym obrzędem podniósł na dniu 7. Czerwca 1639 r. — Jakoż trzeci ołtarz w kaplicy ŚŚ. apost. Piotra i Pawła zburzył, i w to miejsce ów grób, co był pierwój w środku, w ścianę téjże kaplicy wraz z napisem grobowym przeniósł, gdzie téż w trumnie cynowej, swym nakładem sprawionej, kości tegóż biskupa w przytomności niektórych panów i prałatów królestwa, tudzież wielu znakomitych duchownych i świeckich osób, ze czcią złożony, zamknął. (3) Kretkowski w miejscu, gdzie św. szczątki Prandoty złożył, taki nowy napis zostawił: *Ossa Venerabilis Servi Dei Joannis Prandotae Episcopi Cracoviensis. Obiit die 20. Septembris 1266.* — Dotąd więc w tém samym miejscu spoczywają, czekając, póki im Stolica apostol. zwyczajnej Świętym pańskim czei nie pozwoli. (4)

Jak cześć błog. Prandoty statecznie się przechowywała, tak i obrazy jego w wielkiem były u wiernych od niepamiętnych czasów poszanowaniu. Dotąd pozostały się w kościele kat. Krak. dwa na płótnie obrazy, z których jeden większego kształtu w skarbcu kościelnym, drugi mniejszy w kapitularku przechowują się. Oba dwa przedstawiają błog. Prandotę w czasie objawienia, jakie miał w samej chwili szczęśliwego zgonu św. Jacka, widząc duszę jego z św. Stanisławem do niebios przez anioły unoszoną. Pod spodem mniejszego obrazu jest napis: *B. Joannes Prandota, Episcopus Cracoviensis*, a potém rok, w którym obraz był zrobiony 1607. — Zaś pod większym obrazem położono napis: *V. Joannes Prandota, Episcopus Cracoviensis. Obiit die 20. Aprilis Anno Dni 1266.* Tu wyraźniej dopuszczono się pomyłki, gdyż 20. Września błog. Prandota doczesny zakończył żywot; i to dało powód wielu autorom żywotów ŚŚ. i błog. Polaków, iż mylnie dniem 20. Kwietnia zgon jego oznaczyli. (5)

Dnia 4. Grudnia 1847 r.

J. J.

(2) Rękopism w mowie będący in folio składa się z 22 kart, czyli 44 stronnic nie liczbowanych i jest przełożony na język ojczysty i wydany w części drukiem: *Żywota Bł. Prandoty przez X. M. Gładysiewicza; w Krakowie 1845.*

(3) Akta wizyty biskupa Zadzika, karta 90 świadczą.

(4) Niesiecki w koron. Pol.

(5) Niemniej dowolnie a błędnie dorzucono Prandocie drugie imię Jan, którego nigdy nie nosił; złożył zaś późniejszych pisarzy napis, w r. 1454 przez Zbigniewa Oleśnickiego na grobowcu Prandoty położony, — który ani powagi, ani krytyki historycznej wytrzymać nie może, jak to światły pisarz *Żywota Bł. Prandoty* wyjaśnił na 67 str. w przypisku 38.

U *W. Stefańskiego* w Poznaniu wyszło i nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

Bogumił i Wilhelm, czyli: Rozmowa przyjacielska dwóch protestantów o religii katolickiej. Cena: 6 sgr. Dla szkół, biorąc 24 egzempl., po 3 sgr.

Gazeta kościelna, wychodząca co tydzień. Prenumerata półroczna wynosi 2 tal. W zapasie są roczniki kompletne z lat: 1843, 1844, 1845, 1846 i 1847, każdy po 4 tal.

Książka do nabożeństwa, z polecenia ś. p. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich Katolików. Wydanie welinowe po 22½ sgr.

Christkatholisches Gefangbuch für die deutschen Gemeinden der Erzdiöcese Posen, vom Dekan und Pfarrer Noak. 2te Ausgabe. Cena: 7½ sgr.

Nauka o święcie, przez A. Kiszewskiego, zawierająca 25½ arkusza druku in 8vo. Cena egzempl. broszurowanego: 12 sgr., dobrze oprawnego: 14 sgr.

Psalmy pokutne dla Katolików. Cena egzempl.: 2 sgr.; biorąc razem 50 egzempl., spuszcza się za 2 tal. 20 sgr., 100 egzempl. za 5 tal.

Roczniki rozkrzewiania wiary. 6 poszytów, czyli cały rocznik kosztuje 1 tal. 15 sgr.

Zbiór dzieł katolickich. Tom I do V zawiera książkę do nauki i nabożeństwa kościelnego i domowego przez X. Goffinego. Cena tych pięciu tomów: 1 tal.

Zbiór dzieł katolickich. Tom VI i VII zawiera: *Drogę do życia pobożnego Śgo Franciszka Salezjusza*. Cena obu tomów: 12 sgr.

Przyjmuje się prenumerata na Tom VIII po 5 sgr., który zawierać będzie: *Żywot Pana Naszego Jezusa Chrystusa*. — Dalsze Tomy zawierać będą *Żywoty Świętych* na cały rok.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.

(Redaktor: Dr. Szymański.)